

Zostały sieroty i żona w żałobie

Utworzono: czwartek, 13 września 2018

Autor: Witold Gałązka

Źródło: Trybuna Górnicza

Piotrek Holona z Radlina nie pamięta taty-górnika. W lipcu 1993 r. ojciec nie wrócił do domu z szychty pod ziemią w kopalni Marcel, a on miał wtedy 8 miesięcy. O tym, jak tamte chwile zapamiętała jego mama, dowiedział się wiele lat później. Z wiersza, który napisała pod przyływem emocji po katastrofie w kopalni Zofiówka.

Wierszem matki Piotr podbił serca publiczności na katowickim rynku, gdzie wystąpił w sobotę, 8 września, podczas IX Festiwalu Organizacji Pozarządowych jako podopieczny Fundacji Rodzin Górniczych.

Chłopak jest niepełnosprawny, cierpi na ciężką chorobę, która zniekształca jego kości. Ale wiersze i opowieści gwarą (o utopcach w Nacynie) mówi z takim talentem, jakby urodził się nie pod kopalnią, ale na teatralnej scenie. Z radością, która magicznie zarażała widzów. Z humorem drwiącym losowi w nos.

- Od małego mam fioła na punkcie aktorstwa, zbieram zdjęcia sławnych aktorów, czytam o ich życiu i rolach. Kocham występować! Chciałem nawet pójść do szkoły teatralnej, ale choroba i... oblana matura z matematyki trochę mi poprzekreślały te moje plany - zwierza się nam Piotr w kularach katowickiego festiwalu.

Tata budował dla nas dom

Radlinianin zarabia na życie w firmie ochroniarskiej. Pracę w kopalni (która według niepisanego śląskiego prawa czeka na dzieci górników, którzy zginęli pod ziemią) dostała już starsza z dwóch sióstr Piotra. Wspólnie mieszkają w domu, który budował dla rodziny tata. Po szychcie pędził na budowę. Budowie domu oddawał każdą wolną godzinę po pracy. Spieszył się, dom był już prawie gotowy. Nie zdążył się tylko wprowadzić.

Piotr z mamą żałują jednego - że o Fundacji Rodzin Górniczych dowiedzieli się tak późno, przypadkowo, dopiero siedem lat temu. Zdzisława Holona wyczytała gdzieś o konkursie FRG na wspomnienia dla bliskich górników, którzy zginęli w kopalni. Przełamała skrupowanie, napisała, zwyciężyła i tak się zaczęło nowe życie z Fundacją.

- I nie rozchodzi się tylko o wymierną pomoc, stypendia, rehabilitację - wylicza pani Zdzisława.

- Ale o tych ludzi, których człowiek poznał w Fundacji, na wyjazdach. O te spotkania! Że się jest razem, i razem przeżywa trudne sprawy. Kogoś, kto musiał przeżyć to wszystko po śmierci najbliższego na kopalni, nikt nie zrozumie oprócz tych, którzy przeszli to samo... - mówi kobieta.

Górnik w wózku niewięziony

Pani Zdzisławie przytakuje żona Mariana Wardęgi, który od 34 lat porusza się na wózku inwalidzkim. Na festiwal, do stoiska FRG, przyjechali razem z Rydułtów. Marian pracował w ścianie, w ruchu Niewiadom.

- Tej kopalni już nie ma - zaznacza były górnik. Uległ ciężkiemu wypadkowi, został wciągnięty przez przenośnik zgrzeblowy. Gdy po latach dołączyli z żoną do Fundacji Rodzin Górniczych, mieli już za sobą mnóstwo wspólnych wypraw po całym kraju.

- Robiłam wszystko, żeby wyciągnąć męża z domu, żeby nie czuł się uwięziony, nie tkwił w wózku bez celu - wspomina żona i dodaje, że w latach 80. na ulicy w polskim miasteczku, w pociągu czy autobusie, człowiek na wózku nie był tak normalnym widokiem, jak dzisiaj. Powinien był siedzieć w mieszkaniu i nie wyściubiać nosa, skoro życie właściwie już się skończyło.

Jak powiedzieć o nieszczęściu?

Kobiety pamiętają, że w tamtych latach nie było też normą publiczne mówienie o swoich przeżyciach po nieszczęściu. Piotrek Holona wyznaje, że kiedy w sobotę zapowiadał wiersz pt. „Zjeżdża górnik pod ziemię”, chciał powiedzieć wszystkim, że autorką jest jego mama, żona górnika. Ale zawahał się, zawstydził. Zastanawia się i obiecuje: - Następnym razem na pewno powiem!

„Zjeżdża górnik pod ziemię, ciężko tam pracuje, choć jest niebezpiecznie, życiem ryzykuje.

Żona dom prowadzi, dziećmi się zajmuje. A górnik ambitne plany sobie snuje.

Nie ma wcale czasu dla żony i dzieci, bo po ciężkiej pracy na budowę leci.

Nie martw się, kochanie, że ciężko pracuję, ale jak zarobię - dom ci wybuduję!

Myślał młody górnik: Ogród duży zrobię, na starość z żoneczką odpoczniemy sobie!

Dom na ukończeniu. Okna już wprawione. I wszystkie pokoje pięknie wybielone.

Żona z dziećmi czeka, obiad mu szykuje. On na wiecznej szychcie węgla nie fedruje.

Nie ma gospodarza w tym nowiutkim domu, tylko żona w kącie płacze po kryjomu.

Na miejsce budowy idą żałobnicy, przynieśli górnika z kościelnej kaplicy,

By mógł pożegnać swego domu progi. Gdzie wtedy byłeś, Boże mój drogi?

Górnika nie doczekał, już spoczywa w grobie. Zostały sieroty i żona w żałobie.

Na nic się zdały marzenia i plany. Żyjmy więc chwilą, gdy los nieznany.”

Fundacja Rodzin Górniczych zaprezentowała się w sobotę, 8 września, wśród około 60 śląskich stowarzyszeń na IX Festiwalu Organizacji Pozarządowych. Doroczne święto wolontariuszy trwało przez cały dzień na katowickim rynku. Miasteczko festiwalowe tętniło muzyką i występami nad brzegami sztucznej Rawy. Na stoisku Fundacji spotkali się jej pracownicy i liderzy (z prezesem FRG Ryszardem Wyględaczem), wolontariusze i grupa podopiecznych.

